

# Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY  
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 51

WARSZAWA, 18 GRUDNIA 1955 R.

CENA 30 GR.

## Ostry problem mieszkaniowy

W BIEŻĄCYM ROKU uczestniczyłem w wielu zebraniach związkowych. Ciężną nić przewijał się przez większość z nich problem mieszkań dla nauczycieli. Poruszał go przede wszystkim młodzi nasi koleżki, uderzał pięścią w mównicę działacze związkowi i pracownicy administracji; dyskusja nad postulatami dotyczącymi polepszenia sytuacji mieszkaniowej spotykała się z żywą aprobatą uczestników zebrania.

Fragmety sprawozdań z wyjazdów terenowych obejmujące zagadnienia bytowe są w Warszawie zazwyczaj szczegółowo omawiane. Jakże często jednak przy ciągłym powtarzającym się punkcie „mieszkania” zalega kłopotliwe milczenie lub pada stereotypowe wyznaczenie: „co możemy zrobić, skoro trudność mieszkaniową są bólem ogólnokrajową?”

Przychodzą do władz centralnych, redakcji „Głosu Nauczycielskiego” i innych pism dziesiątki listów nauczycielskich z opisami warunków mieszkaniowych, z zapytaniami, prośbami... Nawet wśród wielu telegramów, które nadeszły na V Krajowy Zjazd ZZN, jeden odbiegając w sposób zasadniczy od charakteru wszystkich pozostałych apelował o szybką interwencję, mającą na celu zmianę krzywdzącej decyzji władz kwatunkowych.

Przytoczmy kilka liczb — w bieżącym roku nie posiada mieszkań: 1920 nauczycieli wiejskich i pracujących w małych miasteczkach oraz ponad 3200 zatrudnionych w większych miastach. Do tego dochodzi niedobór 800 izb dla nauczycieli szkół zawodowych. W sumie około 6 tysięcy nauczycieli nie ma zapewnionych minimalnych warunków mieszkaniowych.

Te 6 tysięcy oczywiście gdzieś mieszka — czy jednak koszarowe życie w domach młodego nauczyciela, codzienne kilkunastokilometrowe dojazdy do pracy,

wypianie w pracowniach szkolnych, kąpiel w pokoju sublokatorskim — mogą być uznane za konieczne minimum? Na pewno nie. Nauczyciel nie kończy swej pracy zawodowej w pomieszczeniach szkolnych. Przygotowuje się do niej, sprawdza jej wyniki poza szkołą, w domu. Powinien to czynić w odpowiednich dla „człowieka z książką i piórem” warunkach.

Wraz z przyrostem liczby nauczycieli w najbliższym pięcioletcu wzrosną gwałtownie potrzeby mieszkaniowe. Plan 5-letni przewiduje wzrost uczniów o 39%, w tym — w mieście o 47% i na wsi o 34%. Wskaźnikom tym muszą odpowiadać określone proporcje w przyroście zatrudnienia nauczycieli — wyraża je ponad 30 tysięcy absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli, którzy przystąpią do pracy w latach 1956—1960.

Przyjrzyjmy się bliżej przytoczonym wskaźnikom. Mówią one, że zapotrzebowanie na nowych nauczycieli będzie o wiele większe w mieście niż na wsi. Konfrontacja tego faktu z bazą rekrutacyjną do zawodu nauczycielskiego, którą stanowi głównie młodzież wiejska, wskazuje, że dotychczasowe środki łagodzenia potrzeb mieszkaniowych przez kierowanie młodzieży nauczycielskiej pochodzącej ze wsi do miejsc zamieszkania rodzin zostaną ograniczone. Kilkunastu tysięcy młodych nauczycieli pochodzących ze wsi trzeba będzie więc dać mieszkania w mieście.

W jaki sposób zaspokajano dotychczas potrzeby mieszkaniowe nauczycieli? Można tu mówić o kilku sposobach, a więc: zamieszkiwanie u rodziny, wskazywanie lokum przez radę narodową, przydzielanie izb z nowego budownictwa ZOR-owskiego i miejskiego, budowanie mieszkań przy nowych szkołach. Najistotniejsze znaczenie dla rozwiązania kwestii

mieszkaniowej ma oczywiście nowe budownictwo. Stopień uwzględnienia w nim potrzeb nauczycielskich niepokoi nas jednak.

Przypomnę tu liczby przytoczone na V Zjeździe ZZN: o ile w roku 1954 dla nauczycieli i pracowników służby zdrowia przewidziano 2363 izb, to w roku 1955 — 2350 (a więc o 13 mniej), o ile w roku 1954 wybudowano 876 izb przy szkołach, to na rok 1955 przewidziano tylko 775 (a więc o 101 mniej). Wzrosła co prawda liczba domów młodego nauczyciela (jest ich obecnie 12 z około 700 miejscami), traktować je jednak musimy jako instytucje przejściowe, kurcząca się, a nie rozszerzająca.

Liczy powyższe stanowią poważny sygnał ostrzegawczy wywołujący do natychmiastowej zmiany polityki mieszkaniowej w stosunku do nauczycielstwa. Zmiana tej polityki powinna doprowadzić do: 1) znaczącego zwiększenia przydziałów izb z budownictwa ZOR i miejskiego, 2) przyjęcia zasady budowy izb mieszkaniowych przy wszystkich nowo-wznoszonych szkołach, 3) dobudowywania mieszkań przy szkołach dawniej wystawionych, 4) popierania wśród nauczycielstwa budownictwa spółdzielczego (zarówno domków jednorodzinnych, jak i mieszkań w blokach).

Przyjrzyjmy się po kolei poszczególnym kierunkom proponowanej „polityki mieszkaniowej”.

Po pierwsze — tym razem sprawdza się stare, znane przysłowie ludowe powołujące się na opinie jaskółek, które wają ją o korzyściach płynących z zawieranych spółek. Na podwójnej spółce z radą narodową i pracownikami służby zdrowia w budownictwie ZOR, nauczyciele, niestety, nie najlepiej wychodzą. Zarząd Główny ZZN rozporządza licznymi materiałami, które wykazują, że wiele rad narodowych zaspokajało potrzeby nauczycieli w ostatniej kolejności i to w rozmiarach odbiegających od ustalonych proporcji. Nasuwa się więc wniosek, aby ZG ZZN starał się, by w nowym budownictwie wydzielił odrębną pulę mieszkaniową dla nauczycieli i oddał ją do dyspozycji odpowiedniej komisji, która jawnie, w oparciu o dokładną znajomość sytuacji pracowników oświaty będzie nią gospodarzyć.

Po drugie — znacznie większą od dotychczasową rolę w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych nauczycieli odegrać musi budownictwo przyszłokolejne. Należy przy każdej szkole budować mieszkania nauczycielskie. Typowa dokumentacja powinna przy tym przewidywać kilka wariantów lokalizacji tych mieszkań: np. w osobnym pawilonie, na wyższych piętrach gmachu szkolnego, o odrębnym skrzydle itp.

Ministerstwo Oświaty nie powinno zezwalać na budowę szkół bez kilku mieszkań dla nauczycieli.

Wiadomo, że fundusze inwestycyjne są ograniczone i w związku z tym Ministerstwo Oświaty realizując powyższy projekt musiało się oprzeć o sumy wygosparowane z budżetu budownictwa szkół. Czy istnieją tu możliwości poczynienia oszczędności? Sądzę, że tak. Jeśli nie będą ich chcieli znaleźć inżynierowie, to pomogą w tym Ministerstwu sami nauczyciele. Wystarczy zasięgnąć ich opinii w czasie przygotowania projektów i powierzać im kontrolę społeczną nad przebiegiem budowy. To samo dotyczy szkół wznoszonych w osiedlach ZOR. Sądzę również, że zarządy inwestycyjne pozostające przy wojewódzkich wydziałach oświaty bardziej gospodarskim okiem popatrzą na budownictwo szkół, pamiętając zawsze o mieszkańcach dla ich personelu.

Po trzecie — wielu kolegów stwierdza, że środkiem poprawy sytuacji mieszkaniowej może być dobudowa izb mieszkaniowych w dawnych budynkach szkol-

nych, np. przez wzniesienie dodatkowego piętra, przebudowę wysokiego strychu, dobudowę oficynki itp. Na przeszkodzie w realizacji tych projektów stoi jednak brak funduszy. Sądzę, że warto tu częściowo z budżetu inwestycyjnego, a częściowo z budżetu kapitalnych remontów wydzielić odpowiednie kwoty na realizację tego rodzaju przedsięwzięć. Decyzje dotyczące ich wykonania powinny być oczywiście jak najbardziej zdecentralizowane, a większość prac mogłaby być przeprowadzona systemem gospodarczym pod nadzorem fachowca i przyszłego użytkownika.

I wreszcie ostatni kierunek polityki mieszkaniowej — budownictwo spółdzielcze domków jednorodzinnych i mieszkań w większych blokach, jak np. w Warszawie na Żoliborzu. Poruszą tę sprawę z dniem wstępnym, przypomina mi się bowiem „Zwischenruf”, jaki usłyszałem na jednej konferencji związkowej w momencie, gdy wskazywałem i na tę formę poprawy sytuacji mieszkaniowej: „A za co budować te domki?” Istotnie, budowa domku indywidualnego kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych. Zdecydowanej większości nauczycielstwa nie stać w tej chwili na taką sumę, zebrane jednak przykłady wskazują, że w pewnych sytuacjach życiowych (np. oszczędności, otrzymanie tzw. spłaty rodzinnej, spadku itd.) istnieje możliwość zebrania określonej sumy, która uzupełniona za pomocą długoterminową pożyczką państwową daje możliwość podjęcia budowy własnego domku czy mieszkania. Inicjatywę tego rodzaju znakomicie sprzyjałyby dokumentacja i koszty typowe, fachowa porada oraz pomoc przy załatwianiu różnych formalności. Sądzę, że duże pole do popisu ma tutaj Wydział Socjalno-Bytowy Zarządu Głównego ZZN, który powinien zgromadzić odpowiednie materiały informacyjne, służyć radą, a również przeprowadzić ankietę wśród członków ZZN na temat budownictwa indywidualnego. Wydaje mi się, że kilkadziesiąt, a może nawet i kilka tysięcy osób zgłosi chęć podjęcia budowy.

Na zakończenie pragnę jeszcze zwrócić uwagę na zagadnienie mieszkań dla nauczycieli wiejskich. Na ogół dziś jeszcze łatwiej otrzymać można pomieszczenie na wsi niż w mieście. Nie zawsze odpowiada ono jednak potrzebom nauczyciela. Tymczasem na wsi chłopcy wznoszą coraz więcej nowych budynków — czy nie warto w nich zabezpieczyć izb dla nauczycieli? Trzeba wyraźnie postawić przed radami narodowymi zadanie przygotowywania mieszkań dla nowych nauczycieli, którzy mają przyjść na wieś. Mówił o tym na naradzie aktywu oświatowego w Warszawie w listopadzie bieżącego roku tow. Antoniszczak, sekretarz PWRN w Krakowie. Sądzę, że warto zapoznać się z doświadczeniami, jakie ma w tym zakresie województwo krakowskie i wykorzystać je również w innych województwach.

Skreślone powyżej uwagi mają charakter dyskusyjny, wyrażają osobisty pogląd autora na sprawę. Chciałbym, by wywołały one wymianę poglądów oraz spowodowały zajęcie stanowiska przez Ministerstwo Oświaty i Prezydium Zarządu Głównego ZZN, które powinny wskazać, co konkretnie należy robić, aby sprawa mieszkań nauczycielskich przestała być tak ostrym zagadnieniem, jak to jest obecnie.

Powtarzam tezę główną: mieszkanie stanowi warsztat pracy nauczyciela, sprzyja jego stabilizacji życiowej. Nauczycielską kwestię mieszkaniową musimy więc traktować jako jedno z ważnych ogniw walki o lepsze wyniki pracy naszej szkoły,

ANTONI RAJKIEWICZ

Taką oto lalkę japońską i inne piękne nagrody otrzymane w Japonii i Indii wreczyła wiceminister Oświaty Zofia Dembińska 12 młodziutkim laureatom międzynarodowych dziecięcych konkursów rysunkowych.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Pałacu Młodzieży im. Stalina w Warszawie w obecności rodziców, dzieci i nauczycieli oraz przedstawicieli dalekiej Japonii i Indii.

Jeden z konkursów został zorganizowany w Japonii przez federację towarzystw „UNESCO” i „Moringa”. Tematem jego był rysunek „Moja matka”. W konkursie tym wzięły udział 43 państwa, nadsyłając łącznie 2738 rysunków. Z Polski wysłano 60 rysunków dziecięcych ze szkół i placówek wychowania pozaszkolnego. W wyniku konkursu 7 dzieci polskich otrzymało piękne nagrody i medale z dyplomami. Nagrodę I — premiera Japonii — otrzymała Ewunia Wiśniewska, lat 5, uczestniczka MDK w Jeleniej Górze za rysunek „Uśmiech mojej matki”.

Organizatorem drugiego konkursu na dowolny temat był tygodnik hinduski „Shankar”. Na ten konkurs wpłynęło 24 000 prac dziecięcych z 56 krajów, w tym 52 rysunki z Polski. Pięć nagród przypadło naszym dzieciom.

Zwycięzcami zostali uczestnicy pracowni malarskich z MDK w Warszawie i Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta w Stalinogrodzie.

Nie jest chyba przypadkiem, że większość nagród otrzymali uczestnicy placówek wychowania pozaszkolnego — świadczy to o pozytywnej roli instruktorów zajęć artystycznych w wylanianiu i rozwijaniu młodych talentów.

(1m)



Foto Wł. Piotrowski

## Więcej troski o szkolne koła LPZ

PRZED tygodniem odbył się II Zjazd Ligi Przyjaciół Zołnierza, liczącej obecnie 1 600 000 członków. Sprawy, które były przedmiotem obrad, są sprawami całego kraju, gdyż służą podnoszeniu obronności ojczyzny i wychowaniu obywateli.

Marszałek K. Rokossowski w swoim przemówieniu na Zjeździe wskazał także, że dobrze zorganizowana, należąca do państwa praca w kołach LPZ przyczynia się nie tylko do poznania i opanowania techniki, oraz — przez rozwój sportu — do podniesienia tężyzny fizycznej, lecz równocześnie przynosi naszej młodzieży wiele radości i zadowolenia, wywołuje w niej duży zasób energii życiowej, pobudza entuzjazm i zapal do pracy i nauki, a więc pomaża siły twórcze naszego narodu w jego zwycięskim marszu do socjalizmu.

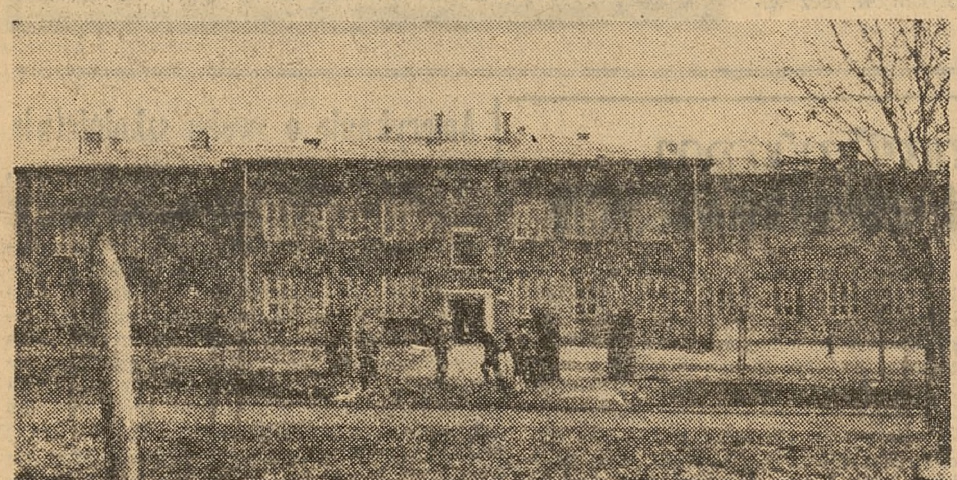
Stąd wynika postulat wysunięty w dalszej części przemówienia: Liga Przyjaciół Zołnierza powinna skierować główny wy-

silek na podniesienie poziomu pracy w poszczególnych zarządkach i kołach. Więcej zakładać kół na terenie wiejskim i wśród młodzieży szkolnej.

W czasie obrad niejednokrotnie wypływała sprawa szkolnych kół LPZ. Stwierdzono niezadowalający ich stan pod względem ilościowym, skoro liczą zaledwie 300 000 uczniów. Zwracano uwagę, że w kołach tych nie docenia się częstość zajęć malarskich (szkoleniowych, lotniczych). Niektórzy działacze LPZ, zwłaszcza pracujący na terenie wiejskim, wskazywali, że modelarstwo rozwijać się może nie tylko w szkołach średnich, ale także — podstawowych, we wsiach. Z podobną inicjatywą występowali niektórzy nauczyciele, o czym pisał już w swoim czasie „Głos Nauczycielski”.

W dyskusji podkreślano, że rozwój kół LPZ w dużym stopniu zależy od tego, czy organizacja ZMP rozwinięta wśród młodzieży zainteresowanie tą formą działalności. Niewątpliwie i nauczyciel nie będzie stał na uboczu tych poczynań.

## PAMIĘTALI O NAUCZYCIELACH



Mieszkańcy wsi Dubidze zainicjowali budowę szkoły dla swych dzieci zebrawszy sumę w wysokości pół miliona zł. Zdjęcie przedstawia nowo-wybudowaną szkołę — lewe skrzydło przeznaczone jest na mieszkania dla nauczycieli. Inicjatorem budowy był kierownik szkoły, Henryk Zgrzebnny. Foto Cz. Górski

## „Gdybym budował szkołę...”

### Rozstrzygnięcie konkursu

W dniu 9.XII br. ukończyły swe prace jury konkursu, ogłoszonego przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego” (w nrze 23/55) na temat „Gdybym budował szkołę, w której obecnie pracuję...”

W skład jury wchodził:

Wojciech Pokora, dyr. gen. w Min. Oświaty — przewodniczący jury, oraz członkowie: Stanisław Bałamucki, nac. Wydziału Inwestycji w CUSZ; Józef Bindas, przedstawiciel ZG ZZN; inż. arch. Stanisław Łukasiewicz; inż. arch. Jerzy Szaudyngier; Jan Szurek, przedstawiciel redakcji „Głosu Nauczycielskiego”; Roman Szymanko, dyr. Dep. Inwestycji w Min. Oświaty; inż. arch. Stefan Zieliński.

Ogółem wpłynęły 33 prace. Jury po rozpatrzeniu prac i uwag recenzentów postanowiło:

1. Nagrody pierwszorzędnej — autorem pracy go-dio „Olza” (II nagroda) jest kol. Alojzy Kolorz, podinspektor szkolny Wydziału Oświaty Prez. PRN w Cieszynie, woj. Stalinogród; — autorem pracy go-dio „Praktyk” (II nagroda) jest kol. Roman Horak, kierownik Szkoły Podstawowej w Kłodnicy, pow. Koźle, woj. Opole; — autorem pracy go-dio „Dan” (III nagroda) jest kol. Władysław Dziudusko, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Sanoku, woj. Rzeszów; — autorką pracy go-dio „Szkoła internatowa” (III nagroda) jest kol. Władysław Dziudusko, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Sanoku, woj. Rzeszów; — autorem pracy go-dio „Lehar” (II nagroda) jest kol. Leon Harabasz, dyr. Liceum Pedagogicznego w Krzeszowicach, woj. Kraków;
2. Powiększyć liczbę nagród drugich i przyznać 3 drugie nagrody po 1000 zł autorom, którzy przedstawili prace opatrzone godłami: „Lehar”, „Olza” i „Praktyk”;
3. Przyznać 3 trzecie nagrody, po 750 zł autorom, którzy przedstawili prace opatrzone godłami: „Bęc” i „Ze wspomnień inwestora”;
4. Po otwarcu kopert zawierających nazwiska autorów prac konkursowych okazało się, co następuje: — autorem pracy go-dio „Dan” (III nagroda) jest kol. Stefan Basiński, naczelnik Wydziału Planowania i Inwestycji w DOSZ w Poznaniu;
5. — autorem pracy go-dio „Bęc” jest kol. Władysław Skarżyński, kierownik Szkoły Podstawowej w Brzozowie Starym, pow. Łapy, woj. Białystok; — autorem pracy go-dio „Ze wspomnień inwestora” jest kol. Juliusz Ojrzanowski, nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Hajnowce, woj. Białystok.

## Z Komisji Sejmowej dla Spraw Oświaty i Kultury

DWA dni obradowała pod przewodnictwem posła Leona Kruczkowskiego Sejmowa Komisja Oświaty, Kultury i Nauki. Wachlarz poruszanych zagadnień był szeroki. Mówiono zarówno o sprawach ogólnych, próbując znaleźć przyczyny braków w wychowaniu naszej młodzieży, jak i o problemach szczegółowych.

Nad sprawą trudności wychowawczych i środkami kształtowania postawy moralnej młodzieży zastanawiali się posłowie: J. Hochfeld, J. Wiktor, C. Wycech, E. Kuroczko, P. Lewińska, W. Jaroński. Poruszono więc problem niewłaściwego stosunku do pracy, a szczególnie do pracy fizycznej, mówiono o dwulicowości młodzieży, tendencjach do utożsamiania sobie życia, nastrojach konsumpcyjnych, braku zainteresowań kulturalnych i niebezpieczeństwie alkoholizmu. Wskazano słabość naszej pedagogiki, która jest za mało związana z życiem, nie bada i nie rozwiązuje palących zagadnień, zostawiając je nauczycielom i wychowawcom. Wskazano w związku z tym na konieczność zmiany zakresu tej pracy, na konieczność podejmowania tak przez katedry uniwersyteckie, PWSP oraz Instytut Pedagogiki, jak i przez pracowników ODKO zagadnień trudnych i drażliwych, takich jak sprawy światopoglądowe, problemy z zakresu wychowania moralnego, uświadamienia i dojrzenia seksualnego, świadomej dyscypliny itd.

Omawiając ogólne sprawy wychowawcze zwrócili uwagę, że z pomocą nauczycielowi powinien przyjść bardziej wyrobiony i uświadomiony aktywny komitet rodzicielski. Rodzicom z kolei należy przyjść z pomocą organizację stopniowo poradnictwem pedagogicznym.

Ważnym, a lekceważonym dotychczas problemem są dzieci trudne. Powinny się nim zainteresować zarówno czynniki naukowe, jak i Ministerstwo Oświaty, którego zadaniem jest rozszerzenie sieci zakładów dla dzieci moralnie zaniedbanych i właściwie zorganizowanie pracy w tych zakładach. Wysłunięto pro-

jekt zorganizowania szczególnej opieki nad dziećmi rodzin znajdujących się w rozkładzie. Pracę w tym zakresie należałoby przedsięwziąć przy współdziałaniu Ligi Kobiet, związków zawodowych oraz Komitetów Frontu Narodowego.

Wysłunięto również szereg zastrzeżeń pod adresem służby Zdrowia, która młodzieży szkolnej nie zapewnia dostatecznej opieki sanitarnej i lekarskiej. Postulowano także rozszerzenie sieci różnego rodzaju placówek i urządzeń pozaszkolnych — kulturalnych i sportowych. Wobec jednak ogromnych zadań, jakie stoją przed budownictwem szkolnym, należy umożliwić uczącej się młodzieży korzystanie z urzędów, lokalów i instytucji przeznaczonych dla dorosłych zarówno w mieście, jak i na wsi (teatry, kina, świetlice przy zakładach pracy itd.). Na wsi należy położyć szczególny nacisk na egzekwowanie funduszy, które GS-y powinny przekazywać ze swoich nadwyżek na cele kulturalno - oświatowe. Mówili o tych sprawach posłowie: M. Kamińska, C. Wycech, K. Banach i J. A. Król.

Troska o nauczyciela znalazła na Komisji swój wyraz m. in. w postulacie jak najszybszego wprowadzenia w życie uchwały o stosunkach służbowych nauczyciela oraz w zaleceniu obciążenia większą opieką ośrodków życia kulturalnego nauczycieli.

Na zakończenie Komisja powzięła uchwały, które należy przyjąć z radością, jako od dawna postulowane przez nauczycieli, czemu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Zamieszczamy poniżej ich tekst.

„Sejmowa Komisja Oświaty, Nauki i Kultury stwierdza, że wbrew oświadczeniu Ministra Oświaty na V Zjeździe ZZN miejscowe czynniki polityczne i państwowe nadal odrywają nauczycieli i pracowników pedagogicznych administracji szkolnej do różnych doraźnych akcji społeczno-gospodarczych, co w

konsekwencji ujemnie odbija się na poziomie naukowo-wychowawczym szkół.

W związku z powyższym Komisja zwraca się do Ministra Oświaty o podjęcie zdecydowanej akcji przeciwko temu rodzajowi niepożądanym praktykom, by zapewnić nauczycielstwu i pracownikom administracji szkolnej odpowiednie warunki do wykonywania swych głównych zadań państwowych, związanych z organizacją i działalnością naukową i wychowawczą szkół.”

„Komisja Oświaty, Nauki i Kultury zwraca się do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Centralnego Urzędu Kinematografii o niezwłoczne zorganizowanie w dni świąteczne rannych lub popołudniowych przedstawień teatralnych oraz wyświetlenia filmów w ośrodkach wiejskich dla młodzieży wiejskiej i młodzieży wiejskiej z okolic podmiejskich. Przy organizowaniu imprez należy również uwzględnić tematykę objętą programami nauczania.

Pod kątem zaspokajania kulturalnych potrzeb młodzieży należy większą jeszcze troską otoczyć działalność kin ruchomych i amatorskiego ruchu teatralnego.”

## Komunikat

ZMIANA TERMINU SZKOLNYCH FERII ZIMOWYCH

Ministerstwo Oświaty zawiadamia, że ferie zimowe trwać będą od dnia 23.XII 1955 r. do dnia 8.I 1956 r. włącznie, a nie, jak podano poprzednio w nrze 30 „Głosu Nauczycielskiego”, do dnia 6.I 1956 roku.

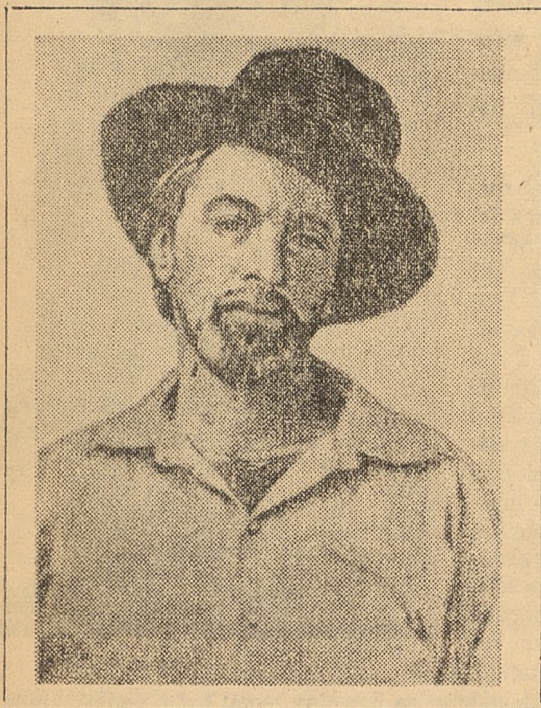
Zajęcia szkolne po feriach rozpoczyna się 9.I 1956 r.

## W numerze:

1. Str. 2. Walt Whitman
2. Str. 3. Dyskutujemy o kształceniu nauczycieli
3. Str. 4. Co wiemy o typach wyższej czynności nerwowej? Klasa dyżuruje
4. Str. 5. Rozluźnić „gorset”

W stulecie poematu „Zdźbła trawy”

# Walt Whitman



Zda mi się, iż zdolał przebiec się wzrokiem i dojrzeć ich w Niemczech, w Italii, we Francji, w Hiszpanii;

Lub daleko, tam w oddali, w Chinach albo w Rosji, albo w Japonii, odmiennymi mówiącymi gwarami. I zdaje mi się, że gdybym mógł poznać tych mężczyzn, zwizczabym się z nimi, jak wiąże się z mężczyznami mego kraju.

Oh, wiem, byłibyśmy braćmi i druhami, Wiem, byłbym szczęśliwy wespół z nimi.

Gdy rozgorzała wojna domowa między Północą i Południem, Whitman był pielęgniarzem rannych, stając się jedną z najpopularniejszych postaci zarówno wśród żołnierzy, jak i w kraju; w lazarecie wojskowych przejawiał się wielką humanitarną poety; starając się ulżyć ranym w cierpieniach, nawoływał do reformowania służby sanitarnej, prawie nieistniejącej podówczas w armiach walczących.

Wojnie domowej poświęcił głównie cykl utworów zatytułowany: „Wśród bicia werbli”. Bohaterami tych utworów są ciż sami prości robotnicy i farmerzy, których tutaj zowie on „szeregowymi żołnierzami” lub „beziemnymi bohaterami”. Opisuje cierpienia i śmierć wielu wspaniałych, młodych ludzi. Lecz poprzez huk dział słyszy nowy głos — głos ludzkiej miłości i przyjaźni. Jeden z poematów, zatytułowany „Proch żołnierza”, rozpoczyna się takim charakterystycznym czterowierszem:

Znowu wiersze o was, Szeregowi żołnierze i ochotnicy, Którzście odważnie walczyli i w milczeniu padli, By zapelnili beziemne mogiły. (Z cyklu „Wśród bicia werbli”, tłum. autor artykułu L. Z.)

Uczuciu żołnierskiej przyjaźni poświęca inny utwór, w którym opowiada, jak blądząc po lasach Wirginii natknął się na mogilę nieznanego żołnierza. Rozrzucając nogą suche liście znalazł pod drzewem grób i zrozumiał, co to zaś: gdy ciężko ranny wojownik zakończył tutaj życie, w czasie odrotu, pochowali go przyjaciele i opatrzyli mogilę małym napisem: „Dzielny, ostrożny, wierny i ukochany mój przyjaciel!”

Diugo, diugo myślałem o tym, a potem powlokłem się swą drogą, I pory roku zmieniały jedna drugą i życie toczyło się swym torem;

Jednakże niekiedy, gdy jestem sam lub na gwarnej ulicy, poprzec różne pory roku i sceny życia Wstaje przede mną mogiła nieznanego żołnierza, maluje się skromny napis w wirginijńskim lesie: „Dzielny, ostrożny, wierny i ukochany mój przyjaciel!” (tłum. L. Z.)

Opisując sceny wojenne, nigdy nie zapomniał o okropnościach i nieludzkości wojny. Przecież już w r. 1845 pisał w jednym z artykułów, że pragnie potęgi dla swej ojczyzny, lecz nie chciałby, aby ta potęga była zdobywana ceną krwi i ize. Nie chciał postępu za cenę tysięcy beziemnych mogił rozszanych po lasach i polach.

W innym miejscu woła jeszcze dobitniej: Precz z pieśnią o wojnie! Precz z wojną samą! Pozostawmy ją dzikim tygrysom i krwiożerczym wilkom, bo to nie jest rzeczą rozumnych ludzi.

PARTIA republikańska, która walczyła pod hasłem wyzwolenia Murzynów, uchwytywszy władzę zapomniała o swych hasłach okazując się typową partią kapitalistyczno-imperialistyczną — grabi i uciska zwyciężonych, a nie rozwiązuje żadnego ważnego problemu społecznego. To nie jest wysłona Demokracja, o której marzył Whitman wołając:

DLA CIEBIE, O DEMOKRACJO! Hejże, sprawię, że kontynent stanie się nie do rozdzielania. Wyprowadzę najwspanialszą rasę, nad którą kiedykolwiek lśniło słońce, Stworzę boskie kraje magnetyczne, Wespół z miłością druhów, Wespół z druhów miłością na życie całe. Zaszczępie przyjaźń tak zwartą, jak drzewa wzdłuż wszystkich rzek Ameryki i wzdłuż wybrzeży jezior wielkich i na przelaj przez wszystkie prerie. Uczynię nierozłącznymi miasta, dzięki ich przetrzucionym na szyć jedne drugim ramionom, Dzięki druhów miłości, Dzięki męskiej miłości druhów. Dla ciebie, że mnie wyrosłeś, o Demokracjo, aby służyć tobie, ma femmo, Dla ciebie, dla ciebie to kształtuję te pieśni. (Z cyklu „Klęk trzojny”)

W r. 1873 poeta został rażony paraliżem. Trudnym stało się jego życie, lecz stopniowo przychodziło uznanie. Lud nazywa go „dobrym, siwym poetą”, a młodzież deklamuje „Pionierów”, jak Polacy okresu romantycznego — „Ode do młodości”. Chwilami zdrowie Whitmana poprawia się i pisze on utwory, w których przedstawia swój pogodny stosunek do życia i do śmierci.

Nie cofa się ze swych pozycji, jak o tym świadczy wiersz „Do pokonanego rewolucjonisty z Europy” zamieszczony w „Strumieniach Josieny”: Odnaj mi wszystko, bracie mój, siostrzko moja! Naprzód zawsze — Wolność żąda, by jej służyć, cokolwiek miałyby się stać, Nie liczy się, co się da zatrzeć w proch przez jedną lub dwie porażki lub przez nieskończoną liczbę przegranych, Lub przez obojętność albo niedziałalność ludu, lub przez jakiegokolwiek bądź odstępowanie, Lub przez najeżone kły władzy, żołnierzy, dział, a kodeksy karne.

Ostatnie jego poematy, to „Podstępny niebiańskiej śmierci”, „Pieśni roztania”, „Zegaj, fantazjo moja”. W utworze „Zegajcie” znajdujemy jego wyznanie wiary — młodzieńczej wiary dobrego, siwego poety: Zwiastuję triumf przyrody, które się podźwigną, Zwiastuję triumf sprawiedliwości, Zwiastuję wolność i równość bez ograniczeń, Zwiastuję uświęcenie miłości powszechnej i uświęcenie dumy. (tłum. L. Z.)

WHITMAN przez całe życie wierzył głęboko, że narody świata wyciągną w przyszłości ku sobie braterskie dłonie i stworzą społeczeństwo szczęśliwe, że potęgą wojny i rasizm. W poemacie „Salut au monde” podzwania mieszkańców różnych stron świata i rozmawia z ludźmi przyszłych stuleci, przesyłając im pozdrowienia i miłość w imieniu Ameryki. Za najpiękniejszy cel demokracji uważa zbliżenie i wzajemne wezwanie braterstwa narodów najbardziej do siebie oddalonych.

W rozmowach ze swym przyjacielem Traubelem, przeprowadzonych pod koniec życia, Whitman oświadczył, że wierząc w narodowość, wierzy jednocześnie w internationalizm, który pojmuję nie jako odwracanie się narodów jednego od drugiego, ale jako ich jednoczenie się, coraz ściślej się spajanie. Mówił, że marzy o tej chwili, kiedy na świecie ustanowi się „internacjonalna jedność”. Poeta był zwolennikiem swobodnego, samodzielnego rozwoju wszystkich krajów, dużych i małych. Potępiał wstępujący imperializm swego kraju.

W poemacie „Tajemniczy igrzebec”, będącym wyznaniem wiary w przyszłość ludzkości, Whitman daje natchnioną wizję zwycięskiej ludzkości: To marsz zwyciężczych ludzi, którzy zdobyli wolność... Zjawili się nowi ludzie, świat stał się doskonałym... i wszystko to radość!

W męczyźnie i kobiecie — mądrość, niewinność, zdrowie i wszystko to — radość! Wesołe i śmiech bachanałi — i wszystko to — radość! Znikły cierpienia, troski i wojna — nie ma błota na starej ziemi — została się tylko radość! Radością szumi morze, radością brzmí powietrze, Radość, radość, radość — wolności, wiary, miłości — radość triumfującego życia! Dla całkowitego szczęścia — wystarczy żyć i oddychać! Radość! Radość! Wszędzie i wokół — radość! (tłum. L. Z.)

Dźwięczy w tych słowach entuzjazm młodości i wiara w przyszłość. Wiara w uświęcenie z życia ludzkości najstraszniejszej ze zmór — wojny, i w możliwość utworzenia przez ludzi pracy szczęśliwego życia na naszej planecie.

I dlatego ludzkość cała na wezwanie Światowej Rady Pokoju uczła Walta Whitmana w ścinną rocznicę ukazania się pierwszego tomiku „Zdźbła trawy”.

LEONARD ŻYCKI

Cytowane wiersze (oprócz tłumaczonych przez autora artykułu) wzięto ze zbioru pt. „75 poematów” Walta Whitmana — w tłumaczeniu Stefana Napierkiego, Warszawa 1954 r.

## Ludzie i sprawy 50-lecia

### Nauczyciele Ziemi Cieszyńskiej

JEDNA z kart bogatej historii naszego Związku zajmuje Polskie Towarzystwo Pedagogiczne Ziemi Cieszyńskiej, którego początki sięgają osiemdziesiątych lat ubiegłego stulecia. Już w 1888 r. nieliczne grono młodych nauczycieli z Ustronia i Wisły, przeważnie synów chłopskich, założyło Polskie Kółko Pedagogiczne.

Dodając do nazwy zrzeszenia przymiotnik „Polskie” jego założyciele pragnęli mocno zaakcentować swoją odrębność narodową. Byli to bowiem czasy ucisku narodowego Polaków ze strony władz Monarchii Austro-Węgierskiej, w skład której wchodził Śląsk Cieszyński oderwany od Macierzy w XIV w. W programach nauczania szkół podstawowych i średnich obowiązywał język wykładowy niemiecki. Natomiast język polski, którego używał powszechnie lud, uważany był za język gminny.

Długo nauczyciele polscy zrzeszeni w Polskim Kółku Pedagogicznym postawili sobie za cel przede wszystkim walkę o prawa obywatelskie dla języka polskiego w szkole i w urzędzie a następnie walkę o prawa polityczne dla ludu cieszyńskiego. Po osmiu latach wyteżonej pracy Polskie Kółko Pedagogiczne liczyło już 30 członków pracujących w różnych stronach Ziemi Cieszyńskiej, jak np.: w Nawsiu koło Jablonkowa, Koszarzyskach, Pogwizdowie, Istebnej, Pastwiskach, Wiśle, Ustroniu, Cisawicach.

W celu upowszechnienia swych idei wśród nauczycieli Ziemi Cieszyńskiej Polskie Kółko Pedagogiczne zaczęło wydawać czasopismo nauczycielskie pod nazwą: „Miesięcznik Pedagogiczny”. W oparciu o duży autorytet zrzeszenia wśród nauczycieli i miejscowego społeczeństwa, założyciel kółka, Jerzy Kubisz, podjął starania o przemianowanie Polskiego Kółka Pedagogicznego na Polskie Towarzystwo Pedagogiczne. Do ukończenia tej nowej organizacji nauczycielskiej doszło we wrześniu 1896 r. Równocześnie powstało pięć kół terenowych — w Cieszynie, Ustroniu, Jablonkowie, Frystacie i Dziedzicach. W rok później Polskie Towarzystwo Pedagogiczne liczyło już 116 członków zwyczajnych, tj. nauczycieli i 32 członków nadzwyczajnych, przeważnie postępowych chłopów. PTP obejmowało wówczas połowę nauczycielstwa Ziemi Cieszyńskiej. Reszta — zajmowała jeszcze stanowisko wycieczkowe. Dopiero w pierwszym ćwierćwieczu XX w. PTP zdołało skupić w swych szeregach prawie wszystkich nauczycieli szkół podstawowych Ziemi Cieszyńskiej, wychowując ich w duchu postępu i umiłowania mowy ojczystej.

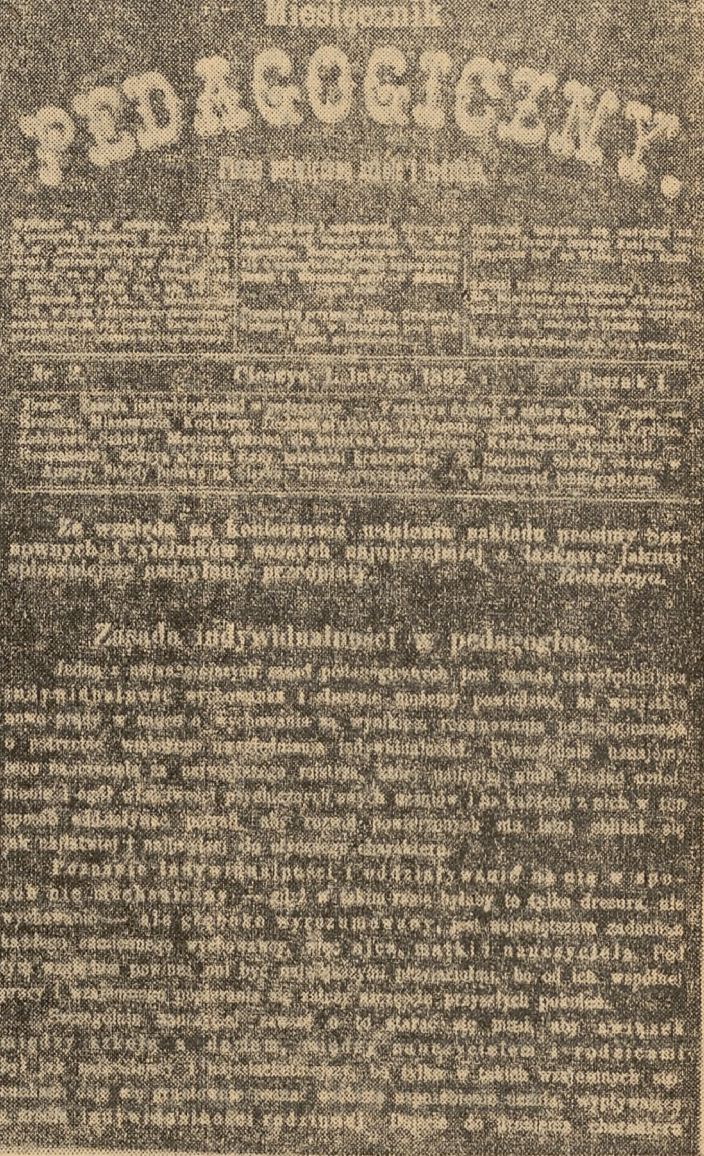
W chwili połączenia ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (ZPNP), które nastąpiło dnia 25 marca 1924 r., Polskie Towarzystwo Pedagogiczne liczyło już 375 członków. „Miesięcznik Pedagogiczny” posiadający w chwili przekazania 1500 prenumeratorem stał się automatycznie organem ZPNP. Czytelnikami „Miesięcznika Pedagogicznego” byli wówczas nauczyciele całego kraju.

Już pierwsze roczniki „Miesięcznika Pedagogicznego” pozwalają na wyczuć się w rytm ostrej walki, jaką toczyło nauczycielstwo Ziemi Cieszyńskiej o polską oświatę i język ojczysty oraz o prawa dla ludu. Walkę z wyzyskiem ludu i z redakcją z walka narodowosocjalistyczna. Zdaniem pisma, stronniczość mienia się obrońcami szkoły, lecz gdy widoki polityczne tego wyrażają, oddają szkołę na pastwę reakcji. Walkę o język polski w szkołach i urzędach toczy pismo od zarania swego istnienia. Pierwotnym celem redakcji pisma było omawianie wyłącznie spraw dotyczących nauczania i wychowania, jednak już w pierwszych latach istnienia „Miesięcznika” wyraźnie zarysowuje się jego polityczny, zdecydowanie postępowy charakter. Wśród artykułów różnej treści na uwagę szczególną zasługują artykuły pt. „O solidarności, koleżeństwie i towarzyskości u nas”, posiadający także mocne akcenty polityczne. Autor artykułu udowadnia, że nauczyciel nie może być apolitycznym, lecz winien żywo interesować się polityką.

Na uwagę zasługują także artykuły poświęcone krytyce, o której autor pisze m. in. w ten sposób: „...krytyka oczyszcza grunt z chwastów, chwali i gani według zasługi, utrzymuje ład i porządek, zmusza bezwzględnością do statecznego zachowania się i oszczędnej pracy dla ludu i zawodu. Krytyka powinna i musi uszczedzić być, bo bez niej zapowietrza się okolice zginiłna zepsucia, lenistwa, egoizmu i wszelkich prywatnych i osobistych, a społeczeństwu i stanowi szkodliwych i niegodziwych uczynków”.

Obiektywnie rzecz biorąc, trzeba przyznać, że Polskie Towarzystwo Pedagogiczne w Cieszynie było jednym z prekursorów dzisiejszego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego.

ALOJZY WASZEK  
Ustroń k. Cieszyna



## Potoczmy wiajamy o sprawach związkowych

OBCHODZILIŚMY niedawno w Tczewie uroczysty jubileusz 50-lecia ZPNP.

Komitet organizacyjny — przeważnie stara gardia — robił, co mógł i „jeszcze trochę”, aby ubrew panującemu mniemaniu o obnojętności członków wobec spraw związkowych „zeszłokowu” jako tako impreze. Największą trudność sprawiał brak fundusów. Było dużo zgryzaniat zębami, dużo „błogosławieństw” pod adresem CRZZ — za „odgrone” uszczuplenie naszego budżetu związkowego. Mimo to praca ostro ruszyła naprzód. Sala — szkoła. Dekoracja — we własnym zakresie. Orkiestra — za gofinkę. Występy artystyczne — też. Kolacja — raczej symboliczna.

Wszystko już było zapiekie na ostatni guzik. Martwiłymi się jedynie o frekwencję. Wszak zwykłe tedno byna zebrać — kilkunastu — przewodniczących ZOZ, a tu chodzi przecież o 580 członków, rozproszonych w wiekszości po powiecie. Pierwsza miła niespodzianka to pełna sala, są prawie wszyscy, wielu przybyło z rodzinami. Duże zainteresowanie, chociaż nie ma list obecności, nie ma przy drzwiach straż porządkowej, zatrzymującej legitymacje opuszczających salę (bywało i tak — w tej własnej sali!). Przemówienia są krótkie. Referat również nie za długi i nieschematyczny, toteż nie tylko w skupieniu, ale z zapartym tehem słuchali zebrań.

Tak samo zachowywali się podczas części artystycznej. Bo nie były to znane wszystkim występy zespołów szkolnych, ale sztuka przez duże S — soliski opery gdańskiej i „Czwórka radiowa”. Po wspólnej kolacji tańce, przepielane występami artystów. Wykorzystano i rezerwy własne — usłyszełmy też frazki naszych kolegów: „Na malcontenta związkowego”, „Na Zarząd Okręgu ZNP” i (o zgrozo!) „Na Prezydium MRN”.

Z podziwem patrzyliśmy na siebie w tej tak nowej i niezwykłej sytuacji. Tańczymy, śmiejemy się, żartujemy. Nie komentujemy z niepokojem przebiegu obrad, nie martwimy się o to, jakie będzie podsumowanie — kogo pochwała, a kogo w proch zetra, co się komu podoba, a co nie!

CZESŁAW LUSZYK  
Tczew

## Amerykianie o swoim szkolnictwie

WASZYNGTŃSKI tygodnik „News Week” z 28 listopada br. zamieszcza dwa artykuły omawiające niektóre zagadnienia oświaty w USA. Jak wynika z artykułu Lindleya pt. „Sprawa pilna o charakterze ogólnokrajowym”, jedną z najpilniejszych spraw jest budownictwo szkoleń. Aby zapewnić pomieszczenia dla zwiększającej się liczby uczniów oraz zaadaptować budynki nie nadające się do użytku, należałoby rokrocznie wydawać na budowę szkół 1,5 miliarda dolarów. Dalej czytamy, że „nawet gdyby utrzymywane zostało większe ostatnio tempo budowy, musiałoby minąć co najmniej 12 lat, a może nawet całe pokolenie, zanim braki zostałyby wyrównane”.

Lindley twierdzi, że szkoły podstawowe i średnie potrzebują w chwili obecnej 80 tysięcy nowych nauczycieli.

W ciągu ubiegłych 5 lat liczba uczniów zapisanych do szkół średnich stale wzrastała, a tymczasem liczba kandydatów na nauczycieli np. przedmiotów matematyczno-przyrodniczych zmalała o ponad 50%, z tych zaś, którzy otrzymali dyplomy, większość odeszła do bardziej popłatnych zawodów w przemyśle. Lindley uważa, że zagadnieniem zasadniczym jest podniesienie upośażenia nauczycieli.

### Gdy brak nauczycieli

W Lippmann zamieścił w „New York Herald Tribune” z 24 listopada br. artykuł, w którym zwraca uwagę na brak odpowiedniej ilości izb szkolnych i nauczycieli w szkolnictwie podstawowym i średnim USA. Autor stwierdza, że kadry nauczycielskie powiększają się zbyt wolno w stosunku do tempa przyrostu ludności USA.

Przewiduje on, że ilość nauczycieli szkół podstawowych i średnich w roku 1965 musi wzrosnąć o pół miliona. Aby sprostać temu zadaniu, należałoby spowodować, ażeby zawód nauczycielski obierała przynajmniej połowa wszystkich absolwentów szkół wyższych, podczas gdy obecnie ten obiera zaledwie 20% absolwentów.

### Konferencja oświatowa

Sprawy szkolne mają być omawiane na konferencji oświatowej w Waszyngtonie, w której weźmie udział ponad 2 tysiące osób delegowanych przez uczestników 53 konferencji stanowych i terytorialnych, jakie odbyły się w ciągu ub. roku. Uczestnicy konferencji waszyngtońskiej podzieleni zostaną na 180 grup po 11 osób każda. Grupy te przystąpią do samodzielnego dyskusyjnego podsumowania pierwszego punktu porządku dziennego, który brzmi: Czego powinny nasze szkoły dokonać?

Po dwugodzinnej dyskusji przewodniczący 180 grup roboczych utworzą 18 nowych grup, z których każda składać się będzie z 10 osób. Po dalszych 2 godzinach dyskusji 18 przewodniczących utworzy dwie ostateczne grupy po 9 osób każda. W 2 godziny później przewodniczący tych dwu grup opracują wspólnie sprawozdanie podsumowujące przebieg dyskusji. Jeden z tych dwu przewodniczących złoży następnie to sprawozdanie przed Zgromadzeniem Ogólnym 2 tysięcy uczestników konferencji.

## Z TWÓRCZOŚCI NAUCZYCIELI



Halina Donat Pejzaz olej Foto: Cz. Górski

# DYSKUTUJEMY O KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI

## POTRZEBNY JEDNOLITY SYSTEM

Wypowiedź swoją opieram na znajomości stosunków panujących na WSP, na obserwacji pracy nauczycieli, którzy ukończyli studia uniwersyteckie i PWSP, wreszcie — na własnych spostrzeżeniach z lat studenckich (1951 — 1954). Jestem bowiem absolwentem PWSP, obecnie nauczycielem szkoły średniej.

Na wszystkich niemal wydziałach uniwersytetów obserwujemy nadmiar zgłaszających się na studia, a na WSP — odwrotnie, poza wydziałem polonistyk, zwykle mamy zbyt mało chętnych. We wrocławskiej PWSP, w latach 1951—1954 były trudności z rekrutacją młodzieży; wielu kandydatów zgłaszało się dopiero w drugim terminie. Obserwowano, że część z nich traktowała zawód nauczycielski jako zło konieczne, a PWSP — jako schronienie przed służbą wojskową. Zaprzętały im głowę ciągle marzenia o innych uczelniach, a nie — nauka. Toteż byłoby bardzo pożądane, abyśmy mogli dysponować szerszym zasobem kandydatów do zawodu nauczycielskiego; pozwoliliby to nam uniknąć przypadkowości zarówno w czasie rekrutacji, jak i podczas kierowania do szkół, uchroniliby nas przed „produkcją” nauczycieli na siłę. Będziemy mogli wówczas dokonać wyboru w czasie studiów i kwalifikować do pracy w szkole jedynie młodzież naprawdę chętną i mającą zamiłowanie do zawodu.

Wyższe Szkoły Pedagogiczne — to uczelnie młode i rzecz oczywista, nie dorównują obecnie uniwersytetom ani pod względem wyposażenia zakładów i pracowni, ani też pod względem kadry profesorskiej, ani wreszcie poziomu pracy naukowej; uniwersytety posiadają przecież w tych dziedzinach wspaniałe, wie-

loletnie tradycje. Toteż wśród wielu studentów uniwersytetów daje się zauważyć pewien stosunek wyższości, a nawet pogardy do kolegów z WSP. Powinniśmy jednak jasno i śmiało stawiać sprawę: student uniwersytetu — to przeważnie przyszły nauczyciel, a tylko niektórzy z nich — to przyszli pracownicy placówek naukowych.

Wyższe Szkoły Pedagogiczne niewątpliwie przewyższają uniwersytety pod względem pedagogicznego przygotowania swoich absolwentów. Na podstawie własnej obserwacji stwierdzić mogę, że dla „uniwersyteckich nauczycieli” zagadnienia metodyki nauczania są niekiedy trudne, a nawet obce; są często zakłopotani, gdy w praktyce stykają się z problemem doboru odpowiedniej metody prowadzenia lekcji. Pewne luki obserwujemy również w przygotowaniu rzeczowym absolwentów uniwersytetu. Zdaje się np. że student uniwersytetu specjalizuje się gruntownie — jeśli chodzi o literaturę — tylko w jednej epoce czy też w twórczości jednego pisarza, i w rezultacie po ukończeniu studiów właściwie nie zna programu nauczania obowiązującego w szkole średniej.

Nie znaczy to, abym wypowiadał się za zważeniem programu uniwersyteckiego do potrzeb programu szkoły średniej. Wprost przeciwnie, jestem zwolennikiem rozszerzenia horyzontów studenta, pogłębiania jego wiedzy, zaprawiania go do samodzielnej pracy naukowej, kształcenia jego zainteresowań. W zupełności zgadzam się z twierdzeniem prof. dra Bogdana Suchodolskiego, że „uniwersytety są szkołami wyższymi z pewnością najlepszymi poziom naukowy...”, że „wyższe szkoły pedagogiczne znajdują się poza nielicznymi wyjątkami na marginesie twórczego życia naukowego w kraju”. Chodzi mi jednak o to, aby w miarę możliwości uwzględnić w toku studiów na uczelni w odpowiednim zakresie zarówno przygotowanie pedagogiczne, jak i rzeczowe przyszłego nauczyciela.

Wreszcie chcę zwrócić uwagę na to, że absolwent PWSP nie cieszy się wśród starszych nauczycieli (co oczywiście udziela się i młodzieży) takim autorytetem, jak absolwent uniwersytetu. Powszechnie panuje przekonanie, że nauczyciel-absolwent PWSP — to jakiś „niedopieczony kartofel”, któremu udało się dostać do szkoły średniej.

Jak więc widzimy, zarówno wyższe szkoły pedagogiczne,

jak i uniwersytety mają swoje słabe strony i niewątpliwie wartości jako uczelnie wyższe przygotowujące nauczycieli dla szkół średnich. Nie wolno nam rezygnować ani też lekceważyć bezspornej, jak się wydaje, przewagi WSP, które dostarczają przyszłemu nauczycielowi odpowiedniej wiedzy fachowej — niezbędnego wykształcenia metodycznego i pedagogicznego. Nie możemy jednak negować faktu, że jedynie uniwersytety dysponują obecnie odpowiednią ba-

ZAINICJOWANA przez „Głos Nauczycielski” dyskusja w sprawie kształcenia nauczycieli zbiega się w czasie z odbywającą się obecnie ogólnonarodową dyskusją nad planem pięcioletnim. Nie jest to zbieżność przypadkowa. Wszystkie zdają sobie sprawę z tego, że szkolnictwo, system oświaty — to ważne ogniwo pięcioletniego planu budownictwa socjalizmu w Polsce.

Radzimy więc śmiało nam naszymi błędami, zastanawiając się nad tym, jak udoskonalić nasz system kształcenia nauczycieli, podnieść poziom ich przygotowania naukowego i zawodowego. Będzie to również nasz wkład w dyskusję nad planem pięcioletnim.

Do redakcji napływają coraz liczniejsze głosy od nauczycieli z całego kraju w tej ważnej sprawie. W numerze dzisiejszym drukujemy fragmenty nadesłanych nam artykułów.

## O LEPSZĄ PRACĘ WSP

Gdy porównamy program kształcenia pedagogicznego studentów na WSP i na uniwersytetach, to łatwo dojdziemy do wniosku, że studia pedagogiczne w wyższych szkołach pedagogicznych mają o wiele szerszy zakres, są rozłożone na wszystkie lata nauki, a więc lepiej przygotowują swych absolwentów do pracy w szkołach. W związku z tym wydaje mi się, że należałoby rozbudować jeszcze katedry psychologii, pedagogiki i historii wychowania przy WSP, które mogłyby wówczas powiązać prowadzone prace naukowe z programem studiów na tych uczelniach. WSP mogłyby się stać ośrodkami badań naukowych w dziedzinie nauk pedagogicznych, a jednocześnie uczelniami kształcącymi dobrze przygotowane kadry do szkół średnich.

Nie zgodziłbym się z twierdzeniem prof. Wrocławskiego o przejściowym charakterze WSP. Istotnie, w pierwszym okresie po wojnie zarówno studia 3-letnie na WSP, jak i studia 1-stopnia na uniwersytetach nie za-

pewniały przygotowania absolwentów tych uczelni do pracy naukowo-badawczej. Jednak przedłużenie okresu studiów w szkołach pedagogicznych i wprowadzenie obowiązkowo składania prac magisterskich opartych na samodzielnym badaniu naukowym stworzy już w niedalekiej przyszłości możliwość lepszego przygotowania absolwentów pod względem naukowym.

Jestem również tego zdania, że należałoby zlikwidować dwutorowość kształcenia nauczycieli szkół średnich, jeżeli są ku temu warunki. Większość studentów uniwersytetów nie zamierza, jak wiadomo, poświęcić się pracy nauczycielskiej. Po co więc zwracać im głowę? Uniwersytety powinny przygotowywać pracowników naukowych lub do innych zawodów, a WSP — wyłącznie do zawodu nauczycielskiego. Znikną wówczas kłopoty, które absolwenci są lepsi: uniwersytetów czy WSP.

Stanisław Kłmel  
Brzeziny k. Łodzi

## WIĘCEJ PEDAGOGIKI

Jestem studentem III roku wydziału geografii na WSP w Krakowie. Stwierdzam, że w naszej uczelni mamy dobrze wyposażone zakłady i bibliotekę, dobry styl pracy naukowej studentów,

właściwą pedagogiczną atmosferę pracy. Studentów uniwersytetów natomiast nic z zawodem nauczycielskim nie wiąże, nie znają go kołeczka studia i źle im w tym zawodzi. „Uniwersytety kształcą kadry naukowców, a nie zwykłych nauczycieli” — tak mówią sami słuchacze. Studenci uniwersytetów otrzymują bardzo małe przygotowanie pedagogiczne. „Porcje” pedagogiki, których dostarczają na uniwersytetach — to minimum potrzebne człowiekowi z wyższym wykształceniem, który będzie pracował z ludźmi. Nauczyciel powinien mieć tej wiedzy pedagogicznej więcej, gdyż będzie kształtował człowieka, idzie do pracy z młodzieżą.

Toteż mnie się wydaje, że sprawę likwidacji tej dwutorowości trzeba jeszcze dobrze przemyśleć, żeby zapewnić przyszłym nauczycielom odpowiednie przygotowanie zawodowe, żeby wykształcić wychowawców prawdziwych, którzy głęboko rozumieją swoje powołanie.

Bronisław Wąsacz  
Kraków

## TO, CO NAJPILNIEJSZE

WAGI swoje wypowiedzam na podstawie 34 lat pracy nauczycielskiej.

Czy w WSP, czy w uniwersytetach kształcić kadry dla szkół średnich? Tylko tam, gdzie człowiek po ukończeniu studiów ma swobodny wybór zawodu. Przecież na WSP idą w dużej większości ci maturzyści, którzy nie dostali się na uniwersytety. Czy ci ludzie — nauczyciele z przypadku — staną na wysokości zadania? Nigdy. Im będzie ciężko i z nimi będzie ciężko. Najistotniejszym problemem wydaje mi się jednak reforma kształcenia nauczycieli szkół podst.

Nauczyciel klas I—IV powinien mieć przede wszystkim dużą wiedzę pedagogiczną i dydaktyczną nawet kosztem wiedzy ogólnej, którą nie trudno mu będzie w praktyce uzupełnić. Cóż z tego, że będzie nawet dobrze znał trygonometrię, jeżeli zbraknie mu zrozumienia potrzeb zawodu. Nauczyciel powinien uzupełniać swój wymiar godzin do pełnego etatu — w klasach wyższych uczyć śpiewu, pracy ręcznej, rysunku i wychowania fizycznego.

Wypowiadam się więc za sześciolletnim kształceniem nauczycieli klas I—IV. Nauczyciele klas V—VII powinni mieć wykształcenie średnie ogólnokształcące, a następnie odbyć studia nauczycielskie.

Jeżeli chodzi o wybór zawodu, to tylko bardzo nieliczna część absolwentów, tak szkół zawodowych, jak i średnich wybiera zawód świadomie, zdając sobie sprawę, czego właściwie chce. Cała zaś ich masa wybiera zawód według przedmiotu, który polubiła w szkole albo wed-

ług tego, który z zawodów daje lepsze perspektywy materialne. Mało jest takich młodzieży, która wybiera zawód na podstawie dobrej znajomości jego specyfiki. Liceum pedagogiczne powinno starać się wytworzyć taką atmosferę, aby uczeń wychowujący się tam przez 6 lat, poznając zawód, ukochał go. A co zrobić z tymi, których nie da się rozmiłować w zawodzie nauczycielskim? Tych trzeba odesłać do innych zawodów, aby sami się nie zmęczili i nie dręczyli dzieci. Maturzysta, który zdecydowanie opowiada się za pracą w zawodzie nauczycielskim, jest perłą dla tego zawodu, a nam obecnie dużo tych pereł potrzeba, więc radzę hodować je w 6-letnim liceum pedagogicznym.

Stanisław Kulawik  
Pionki, pow. Kozienice

## W Komisji Rejonowej



W Komisji Rejonowej przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Częstochowie kształci się około 100 nauczycieli nieukwalifikowanych z powiatów: częstochowskiego, kłobuckiego i zawierciańskiego. Na zdjęciu: lekcja chemii na jednym z kół.

Foto Cz. Górski

## MOIM ZDANIEM, TYLKO SZKOŁA PEDAGOGICZNA

nej ilości czasu. Nauczanie ich zaczyna się dopiero na III roku studiów i trwa tylko przez dwa semestry.

Nasuwa się pytanie: czy można wyobrazić sobie studia zawodowe, na których w przeciągu pierwszych trzech lat student nie wie, jaki będzie charakter jego przyszłej pracy i nie zaznajamia się z warsztatem tej pracy? Chyba nie. A jeśli tak jest, to tylko dlatego, że studia uniwersyteckie nie są studiami nauczycielskimi. Przygotowanie pedagogiczne na uniwersytecie musi być z konieczności powierzchowne nie tylko dlatego, że w przeciągu 120 czy 136 godzin nie można dać niezbędnej wiedzy z zakresu psychologii, pedagogiki i historii wychowania, ale i dlatego, że w tym okresie rozpoczyna się podstawa praca studenta — wąska specjalizacja w przedmiocie. Na kierunku biologii na przykład od początku III roku studiów następuje specjalizacja w zakresie antrologii, a na IV r. — w zakresie botaniki i zoologii.

Nie neguję przydatności w zawodzie nauczycielskim szczegółowej wiedzy z jakiegokolwiek przedmiotu szkolnego, znajomości metod badań itp. Ale nauczycielowi więcej potrzebna jest wiedza z pokrewnych przedmiotów nauczania niż

otrzymują głęboką wiedzę polityczną i społeczną, pedagogiczną i przedmiotową.

Sądzę, że i nasza polityka oświatowa wyraźnie zmierza w tym kierunku. Powstanie Studiów Nauczycielskich jest pierwszym etapem przesunięcia kształcenia nauczycieli dla szkół podstawowych z poziomu średniego na poziom wyższy. Wyższe szkoły pedagogiczne również nie są szkołami przejściowymi i nie powstały tylko dlatego, by zaleczyć rany zadane naszemu szkolnictwu przez wojnę. Ewolucja WSP: przedłużenie okresu studiów z 3 lat do 4, wprowadzenie stopni magisterskich, ciągłe doskonalenie procesu studiów wzorem radzieckich instytucji pedagogicznych świadczą o trwałości i prawidłowym rozwoju tych uczelni.

Jest rzeczą bezsporną, że WSP obecnie nie prowadzą badań naukowych nawet w zakresie niezbędnym dla efektu dydaktycznego. Radzieckie instytucje pedagogiczne w tym względzie o wiele doskonalsze. Właśnie one inicjują i organizują badania w zakresie nauk pedagogicznych. Każdy instytucji pedagogicznej jest jednocześnie placówką naukową — badawczą, skupiającą najlepszych specjalistów dyscyplin pedagogicznych i przygotowującą pracowników nauki nie tylko

dla potrzeb własnych, ale i uniwersytetu.

Niedawno powstałe wyższe szkoły pedagogiczne nie mogą jeszcze dorównać radzieckim instytucjom pedagogicznym, gdyż są placówkami zbyt młodymi. Zresztą i nasze uniwersytety, które bądź co bądź mają bogatą tradycję pracy naukowej, nie robią tu zbyt wiele. Właśnie WSP, jako uczelnie najbardziej bezpośrednio i najpełniej wykorzystujące osiągnięcia nauk pedagogicznych powinny być podstawowymi warsztatami badań w tym zakresie.

Na razie nie ma jeszcze absolwentów czteroletnich wyższych szkół pedagogicznych i nie ma wobec tego podstaw do podważania celowości tych uczelni. A porównywanie absolwentów trzechletnich WSP z absolwentami uniwersytetu jest co najmniej nieuzasadnione.

Potrzebę dalszego rozwoju i umacniania wyższych szkół pedagogicznych uzasadnia jeszcze perspektywa stopniowego wprowadzania powszechnego szkolnictwa średniego w Polsce. Z chwilą, gdy powszechne średnie wykształcenie ogólne stanie się sprawą pierwszoplanową, zadania WSP niewspornie wzrosną. Należy już dziś widzieć ten moment i stopniowo kształtować profil wyż-

szego zakładu pedagogicznego, którego załóżkiem są niedawno powstałe wyższe szkoły pedagogiczne.

Prof. Ryszard Wrocławski („Głos Nauczycielski” Nr 47 z dnia 20 XI br.) proponuje już dziś zamknąć wyższe szkoły pedagogiczne, m. in. dlatego, że wielu absolwentów uniwersytetu zostało skierowanych do pracy w szkole podstawowej. Nie wydaje mi się, żeby skierowanie z górą kilkuset absolwentów uniwersytetów do klas V—VII mogło być przyczyną likwidacji WSP. Na odwrót, sądzę, że dzieje się bardzo dobrze, jeśli szkoła podstawowa może już otrzymać chociaż kilku nauczycieli z wyższym wykształceniem. W niedalekiej przyszłości na pewno będzie miała ich więcej.

Wniosek: 1. W pełni przygotowanego do pracy w szkole nauczyciela wykształcić można jedynie w specjalnym zakładzie pedagogicznym.

Tadeusz Malinowski  
Warszawa

## JEDNOLITA, SZEŚCIOLETNIA

WYDAJE mi się, że podział nauczycieli szkół podstawowych na dwie grupy nie jest słuszny. Nauczyciel klas niższych (I—IV) byłby tu pokrzywdzony. Uważam jednak, że nauka w liceach pedagogicznych powinna być przedłużona do lat 6. Specjalną troską należy otoczyć przedmioty artystyczne, które powinny już przestać być „michałkami”.

Absolwent sześciolletnich liceów przewyższyłby swoim poziomem i wiedzą pedagogiczną absolwentów dwuletnich studiów nauczycielskich, które przygotowują wąski zakres specjalizacji. Praktyka życia szkolnego wykazuje, że do szkół podstawowej (np. o 4 nauczycielach) nie można przygotowywać specjalistów jednego z dwóch przedmiotów. Warunki życiowe (np. choroba jednego z grona) mogą niekiedy zmusić historyka do nauczania geografii lub innego przedmiotu, a zatem nauczyciel szkoły podstawowej musi mieć taki zakres wiedzy ogólnej, aby poradził sobie z nauczaniem każdego przedmiotu, co nie przeszkadzałoby mu w specjalizowaniu się w pewnym

kratunku. Takich nauczycieli mogą dostarczyć tylko 6-letnie licea pedagogiczne, w których uczeń wzbudzi w sobie miłość i zapal do zawodu. Tego nie dadzą dwuletnie S.N., do których, jak obserwuję, idą ci, którzy nie dostali się na uniwersytet, a więc często są to słabi uczniowie. Niezbędna jest jednolita, sześciolletnia uczelnia.

Jednolity system kształcenia nauczycieli szkół podstawowych byłby podstawą do jednolitego upoosażenia zaliczeniem lat pracy. Zbędne byłoby więc uprzywilejowanie pewnych przedmiotów (język polski) i klas (VII).

Nie należy przed nauczycielami klas I—IV zamykać dróg kształcenia się na wyższych uczelniach. Obecnie byłoby oni zmuszeni do pracy w odległych jednoklasówkach.

Dwutorowość w kształceniu nauczycieli szkół podstawowych uważam za niesłuszną. Stwarza ona szluzowy podział na lepszych i gorszych, nawet w jednej szkole, bez uwzględnienia ich zapala, pracy i zasług dotychczasowych.

Edward Gardas  
Uchanie, pow. Hrubieszów

## TAK JEST LEPIEJ

ARTYKUŁY prof. prof. Wrocławskiego i Suchodolskiego budzą co najmniej zdziwienie. Dlaczego zdziwienie, postaram się odpowiedzieć. Studiuję zaocznie na WSP i jestem nauczycielem. Szkoła, że autorzy artykułów nie przyjechali choć na jeden dzień do nas i nie przyjrzyli się naszej pracy. Zobaczyliby wówczas naszych profesorów, którzy poświęcają nam cały swój wolny czas. Mamy możliwość kontaktowania się osobistego i korespondencyjnego z każdym profesorem. Każdy z nich służy nam swoją radą i pomocą. Mamy do dyspozycji dużą bibliotekę złożoną z 18.000 tomów.

Obaj autorzy artykułów pisać o ogromnych możliwościach uniwersytetów, o ich wyposażeniu, jakiego WSP nie mają, o pierwszorzędnym silach naukowych na uniwersytetach. Zapominają przy tym, że do uniwersytetów poszły zaraz po wojnie czolowe siły naukowe, a WSP musiały rozpocząć pracę od podstaw. W roku 1945 bezsprzecznie trudniej było Ministerstwu Oświaty tworzyć wyższe szkoły pedagogiczne, niż uniwersytetom rozbudować niektóre swoje wydziały, uruchomić wydziały zaoczne. Dlatego uniwersytety wówczas tego nie zrobiły?

Prof. Wrocławski pisze, że studenci uniwersytetów zniechęcają się i uciekają do innych zawodów. Niech uciekają! To nie są nauczyciele z powołania. Im chodzi o in-

trajniejsze posady. Moim zdaniem, należy jaśniej stawiać sprawę ucieczki młodzieży do zawodu nauczycielskiego. Nauczyciel powinien zarabiać tyle, ile zarabia inżynier, lekarz, kierowniczką kurzej fermy lub traktorzystą. Dlatego początkujący nauczyciel zarabia 630 zł, a pomocnik traktorzysty bez żadnego przeszkolenia zarabia na początek 800 zł?

O studiach zaocznych autorzy artykułów nie nie wspominają. Pisze się o wyższych szkołach pedagogicznych jak o Kociuszkach, albo lepiej, jak o Murzynie, który zrobił swoje i może, musi odejść.

Nie rozumiem dobrze, dlaczego taki gwałtowny atak na WSP. Przecież istnieją akademie lekarskie, górnicze, rolnicze, ekonomiczne i nikt nie uważa tego za złe. Wyssuwa się zarzut, że WSP brak jest sił naukowych. Siły naukowe? Czas sprawi, że poziom się wyrówna, jeśli już nie jest wyrównany.

Na zakończenie opowiem o diadkach — studiujących na WSP. Kol. S. ma lat 60. W pierwszej chwili, gdy go zobaczyłem, byłem zdziwiony. „Dlaczego się męczycie, kolego?” — pytam go. „Rozumiem — odpowiedział — dziwno nam, że rozpoczynam studia. Ołóż tutaj w WSP znalazłem nową treść życia”.

Adam Włóch  
Międzybóże

## PRZYDAŁYBY SIĘ EGZAMINY KWALIFIKACYJNE

UCZE od 1928 roku. Już od dawna dręczyła mnie myśl o tym, że młodzi nauczyciele są niedostatecznie przygotowani do zawodu. Przychodzi do szkół początkujący nauczyciel, pełen zapala, entuzjazmu... Zdawałoby się, że tak powinno być. Tymczasem widzimy dziwną, niezrozumiałą wprost opiekę nad tymi młodymi ludźmi. Powiedziałabym, że brak ambicji. Ogólnie stwierdzam, że młodym nauczycielom obojętne jest, jakie będą ich wyniki nauczania. Bo przecież dotąd nie byli oni odpowiedzialni za wyniki. Odpowiedzialność spadała na kierownictwo szkoły czy starsze nauczycielstwo za to, że młodego nauczyciela nie otoczono opieką. W praktyce „otaczanie opieką” sprowadzało się do robienia wszystkiego za początkującego nauczyciela. Skutek był taki, że często nie zadawał sobie on nawet tyle trudu, by robiąc okresowy rozkład materiału zajrzeć do „Zasad pisowni polskiej”

Ukniekających błędów ortograficznych lub sprawdzić swoje wiadomości rzeczowe przygotowując lekcję. Co może poprawić obecny, dość smutny stan rzeczy? Myślę, że doskonałym bodźcem do tego, by młody nauczyciel po skończeniu liceum pedagogicznego pogłębiał, uzupełniał i ugruntowywał swoją wiedzę wniessoną ze szkoły, będzie wznowienie egzaminów kwalifikacyjnych po odbyciu pewnego stażu pedagogicznego. Egzamin taki mobilizowałoby do pracy, efektywnie zwiększyłoby ilość lat przygotowujących do zawodu nauczycielskiego oraz byłoby czynnikiem przeprowadzającym selekcję: w zawodzie nauczycielskim zostali ludzie wartościowi.

No, i wreszcie trzeba usamodzielić młodych nauczycieli, obciążać ich odpowiedzialnością za wykonywaną pracę, jako ludzi dojrzałych. Nauczycielka Szkoły Podstawowej Ostrowiec Świętokrzyski

Kto zawinął, że uciekła?

CZYTAJĄC Wasz artykuł „Głos Nauczycielski” z 27 XI niezmierznie ucieszyliśmy się, że „Głos” wreszcie poruszył publicznie sprawę przedszkoli wiejskich, sprawę, o której szeroko się mówi i nad którą się ubolewa, lecz odkłada się ją „ad acta”.

„Dziś widzimy, że część przedszkoli na usi zamyka się, że część innych ledwie upeguła. Odpowiedzialnością za niepotrzebne obciążenie się licea wychowawczych przedszkoli i absolwentki. Myślę, że autorka artykułu znalazła trafną odpowiedź na pytania: „Dlaczego uciekła?”

„Dlaczego uciekła?” — jest to niezaprzeczalnym faktem, że kierownik szkolnictwa podstawowego ma pod dostatkiem pracy ze szkołami i zwraca uwagę na przedszkola dopiero wtedy, gdy zdarzy się w referacie przedszkoli coś szczególnego.

„A jak jest z pomocą finansową, przewidzianą w budżecie? Okazuje się, że przedszkola są Kopuszkami. Skoro braknie kredytu przy którymś paragrafie, przesunięcia i oszczędności robi się kosztem przedszkoli, dlatego wychowawcy musi ciągle stać na boku o najniebezpieczniejsze sumy na kupno mioty, mydła, ściereki.

„Z naciskiem podkreślamy i wyrażamy naszym absolwentkom, że sprzymierzeńca znajdują w kierowniku szkoły. Znam jednak wypadki, że za zgodą kierownika szkoły komitet rodzicielski szkoły prowadzi wojnę podjazdową z komitetem rodzicielskim przedszkola o urzędzenie zabaw dochodowych w salach przedszkola.

Wielu ludzi odpowiedzialnych za stan przedszkoli i poziom moralny wychowawczy zapomina, że nasze absolwentki właściwie jeszcze są dziećmi, których osobowość dopiero krystalizuje się. Spotykamy się z zarzutem, że licea wypuściły słabo przygotowane absolwentki, że dziewczęta załamują się, schodzą na zle drogi, że nie znają się na administracji przedszkola itp.

Co wiemy o typach wyższej czynności nerwowej

W NASTĘPSTWIE wyjątkowo gwałtownej powodzi, jaka w 1924 r. nawiedziła Leningrad, pracownia Iwana Pawłowa w Instytucie Medycyny Eksperymentalnej została zatopiona. Psmi groziła zagłada. Postęgiem zapoczątkowani w łazienkach, zmuszeni byli na łodziach wyławiać psy z wody. Gdy powódź minęła, i psami zaczęto znów doświadczenia. Okazało się jednak, że psy zachowują się nadzwyczaj dziwnie.

Pawłow wyraził przypuszczenie, że sedno sprawy tkwi tutaj w nieznanym do tej pory prawidłowości układu nerwowego. Przypuszczenie to wymagało sprawdzenia. Gdy psy wróciły do mniej więcej normalnego stanu, wykonano następujące doświadczenia. Do pomieszczenia, w którym znajdował się jeden z psów, wprowadzono z weża gumowego strumień wody.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

Narodzinny teorii typów

W NASTĘPSTWIE wzięto pod uwagę — poprzez zestawienie różnego charakteru i stopnia zaburzeń zaobserwowanych u poszczególnych psów z innymi już poprzednio zauważonymi różnicami w ich czynności nerwowej — zrodziła się koncepcja typów układu nerwowego. Hipoteza ta rozwinięta i sprawdzona w dziesiątkach doświadczeń doczekała się podsumowania przez samego Pawłowa w ostatnich latach jego życia.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

Przed wszystkim należy przypomnieć sobie podstawowe pojęcia z fizjologii wyższej czynności nerwowej, które ściśle wiążą się z interesującym nas zagadnieniem typów. Zaczniemy od tego, co dzieje się w korze mózgowej u człowieka czuwającego. Otóż stwierdzono, że w korze mózgowej zachodzą dwa podstawowe i przeciwstawne sobie procesy — pobudzenie i hamowanie.

Zilustrujemy to na przykładzie. Chłopczyk obudził się pewnego dnia za późno i nie zdążył zjeść śniadania przed wyjściem do szkoły. Mama mu jednak zapakowała mu śniadanie do torby, by zjadł je sobie na najbliższej przerwie lub jeśli zdąży, to jeszcze przed lekcjami.

W fizjologii przyjęto nazywać odruchami wszystkie reakcje na bodźce świata zewnętrznego i wewnętrznego. Pewne odruchy odziedziczone, jak np. cofanie ręki przy jej uderzeniu, mruganie przy dotknięciu rogówki oka, wydzielanie sily na pokarm znajdujący się w jamie ustnej — nazywamy odruchami bezwarunkowymi.

Powiemy więc, że widok śniadania, klasy, nauczyciela prowadzącego lekcję — to bardzo złożony układ bodźców warunkowych, który wywołuje w korze mózgowej chłopca również złożoną mozaikę stanów pobudzenia i hamowania.

Pod względem siły procesów nerwowych zarówno ludzie, jak i zwierzęta dzielą się na dwie duże grupy. Pierwszą grupę stanowią jednostki o bardzo słabym procesie pobudzenia. Są to przedstawiciele typu słabego (melancholicy). Związki czasowe wyodrębniają się u nich powoli i są mało trwałe.

Druga grupę stanowią jednostki, u których proces pobudzenia jest silny. To właśnie grupa rozpada się, gdy charakterystycznym jej według stopnia zrównoważenia na dwie podgrupy. Do pierwszej należą ludzie o silnych procesach pobudzenia i słabych procesach hamowania.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

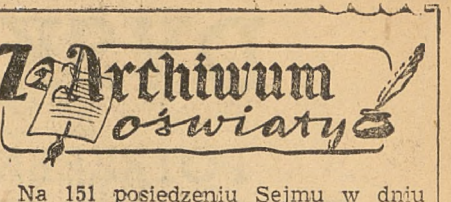
W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.



Na 151 posiedzeniu Sejmu w dniu 29.V.1920 roku poseł Thomas z obszaru b. dzielnicy pruskiej mówił:

„Stwierdzam naprzód, że karę chłosty szkolnej stosuje się na wszystkich ziemniach R.P. z tą różnicą, że w Kongresówce i Galicji dzieje się to bezprawnie, a nauczycielstwo w Wielkopolsce ma to prawnie zastrzeżone, za nadużycie zaś tego prawa grozi im kara więzienia. Sprawa chłosty szkolnej u nas stała się głośną wskutek niefortunnego i nietakownego artykułu, który się pojawił w prasie poznańskiej i wywołał ostrą polemikę.

Stanowiący krytycy nie znają dostatecznie naszych stosunków i dlatego sądy ich nie mogą być kompetentne. U nas przymus szkolny nie istnieje tylko na papierze, lecz jest ściśle przeprowadzony tak, że literalnie ani jedno dziecko nie może się uchylić od regularnego uczęszczania do szkoły.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

W tym czasie psy zachowały się nadzwyczaj dziwnie. Niektóre z nich odmówiły przyjmowania pokarmów, inne utraciły wszelkie wytworzone w poprzednich doświadczeniach reakcje. Stwierdzono, że stopień i charakter tych zaburzeń był u poszczególnych psów różny.

25 WERSZY O NAUCZYCIELACH ŚWIATA

W Wielkiej Brytanii działa specjalna „Comics Campaign Council”, która bada zawartość gazetek dla dzieci — ilustrowanych comiców i analizuje ich wpływ na wychowanie dzieci. Jest to swoista kontrola pedagogów sprawowana nad licznymi wydawnictwami prywatnymi dla dzieci i młodzieży.

W Chińskiej Republice Ludowej otoczono opieką nauczycieli emerytów. Nauczyciele przechodzą na emeryturę po ukończeniu 60 roku życia, nauczycielki po 55 roku życia. Będąc emerytami nauczyciele utrzymują wszystkie prawa związkowe, do korzystania z czasów wycieczek.

Chile posiada jeszcze 27,2 proc. analfabetytów, a jednocześnie odczuwa się brak 4.000 szkół i 12.000 nauczycieli, aby zapewnić naukę 500.000 dzieciom pozostającym poza szkołą. (Ludność Chile wynosi 6.000.000).

Ustanowiony system dyżurności ciągle się udoskonala przez uzupełnianie różnymi szczegółami. Obecnie np. przy ustalaniu stanu sanitarnego klasy bierze się pod uwagę również wygląd zewnętrzny uczniów. A więc w klasach od V—VII po zajęciach sanitarnych klasywi przedkładają komisji do przejrzania zeszyt z uwagami dotyczącymi codziennego wyglądu uczniów, a w klasach od VIII—X przyjmuje się do wiadomości sprawozdania lotnych sanitarnych komisji rady uczniowskiej.

Nowe numery CZASOPISY

Numer 5 „Wychowania Fizycznego w Szkole” (za wizerunek — październik) przynosi m. in. artykuły: L. Denisuk — Zmiany organizacyjne w zakresie w. i. i sportu w szkołach, A. Krawczyk — Nauka Pawłowa o wyższych czynnościach nerwowych a praca wychowawcy fizycznego oraz układ ćwiczeń gimnastycznych obowiązujących na III Spartakiadzie SKS w roku 1925.

УЧИТЕЛЬСКАЯ ГАЗЕТА

PRZEBRZMIAL dzwonek szkolny. Zależąca pierwszej zmiany w 545 moskiewskiej szkole skończyły się. Szybko pustąjącą klasę i korytarze szkolne, aby za godzinę znów zapelnili się uczniami drugiej zmiany.

Klasa dyżuruje

skłeh. Rada uczniowska szkoły wyznacza jedną z klas do pełnienia dyżurności na przeciąg tygodnia. Starosta klasy dyżurności staje się odpowiedzialnym dyżurnym całej szkoły i odpowiada przed kolektywem za pracę całej klasy.

Klasa dyżuruje

niech jest kontrolowanie dyżurnych klasowych, a więc czystości w klasach, przygotowania klasy do następnej lekcji w myśl zasady: „Nim wyjdzie na przerwę, przygotuj wszystko do następnej lekcji!”.

Klasa dyżuruje

chome, które również biorą udział w komisji. Oni to meldują, czy w klasie było czysto w ciągu całego dnia, czy klasa była przewidziana, czy uczniowie nie pozostawali w klasie podczas przerwy.



